

Wojciech Bojanowski

Dawid Lach

Bartłomiej Łangowski

Sprawozdanie z wyjazdu - Norwegia 2026

W drugiej połowie stycznia, obserwując prognozowany okres stabilnej pogody, postanowiliśmy to wykorzystać i ruszyć tydzień wcześniej niż planowaliśmy do Norwegii. Wyjechaliśmy z Bartkiem samochodem z Gdańska na prom w Świnoujściu i zgarniając po drodze Dawida na lotnisku w Oslo, 8 lutego w nocy dotarliśmy w okolice Sunndalsory. Dla każdego z nas był to zupełnie nowy rejon. Słoneczne prognozy i lawinowa 1-ka zapowiadały się obiecująco, tylko znaczne ochłodzenie w okolicy do nawet -20°C mroziło nasze ambicje.

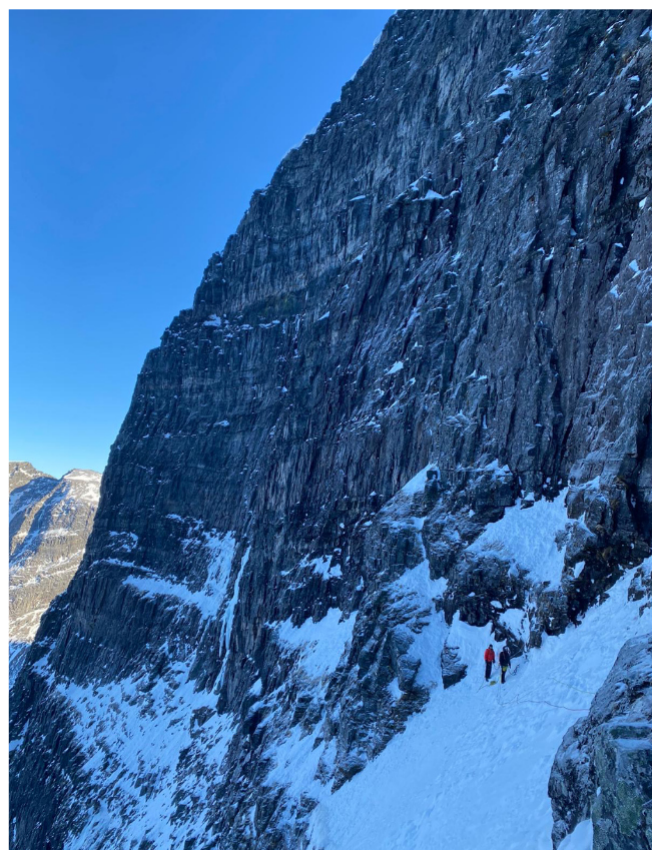
Następnego dnia ruszyliśmy na rozpoznanie w terenie, wybierając dolinę Innerdalen za początkowy obszar działania. W planach na pierwszy tydzień mieliśmy północną ścianę Store Trola. Rozpoczęliśmy akcję od podejścia na drogę Vesteggen na Innerdalstarnet, z której świetnie widać nasz główny cel. Podejście 10 km z torowaniem poszło nam dość sprawnie. Przede wszystkim zależało nam, żeby zdarzyć tego dnia przyjrzeć się potencjalnym celom na Store Trola z bliska, przed dość wcześnie zapadającym zmrokiem. W związku z tym pod kluczowym spiętrzeniem na Innerdalstarnet zawróciliśmy i przeszliśmy na drugą stronę doliny. Wybraliśmy rokującą linie zaczynającą się lodospadem i biegnącą przez główne spiętrzenie ściany, na lewo od północnego żebra. Na podejściu zostawiliśmy częściowy depozyt. Prognozy temperatury na kolejne dni spadały poniżej -25°C w nocy w ścianie, więc wykluczaliśmy akcję z biwakiem i nastawiliśmy się na przejście w ciągu ok. 750m deniwelacji.





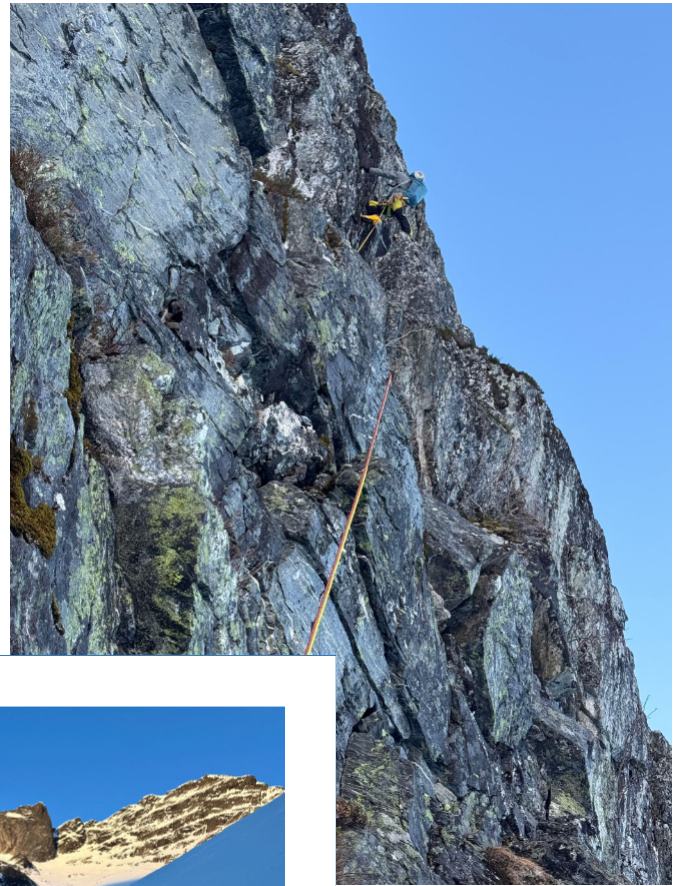
Pod dniu przerwy, 11 lutego, chwile po 6 rano ruszyliśmy spod samochodu, który wskazywał -15°C . O godzinie 10:30 rozpoczęliśmy wspinanie od progu lodowego (WI4), który łatwiej podzielić na jeden 30 m, czysto lodowy wyciąg oraz 50 m trawers w lewo. Prowadzącemu Dawidowi z rozpędu wyszedł jeden wyciąg na lotnej. Kontynuując ścianą, już w terenie mikstowym, przeszliśmy kolejne dwa wyciągi - nominalny wyciąg nr 3 za M4+ 50 m na prowadzeniu Dawida oraz nr 4 za M4 40 m w wykonaniu Wojtka. Tu dochodzimy do przynajmniej 100 m spiętrzenia skalnego. U jego podstawy już łatwym trawersem, przeszukując potencjalne możliwości kontynuacji drogi w górę, dochodzimy do Północnego Żebra, skąd się wycofujemy.

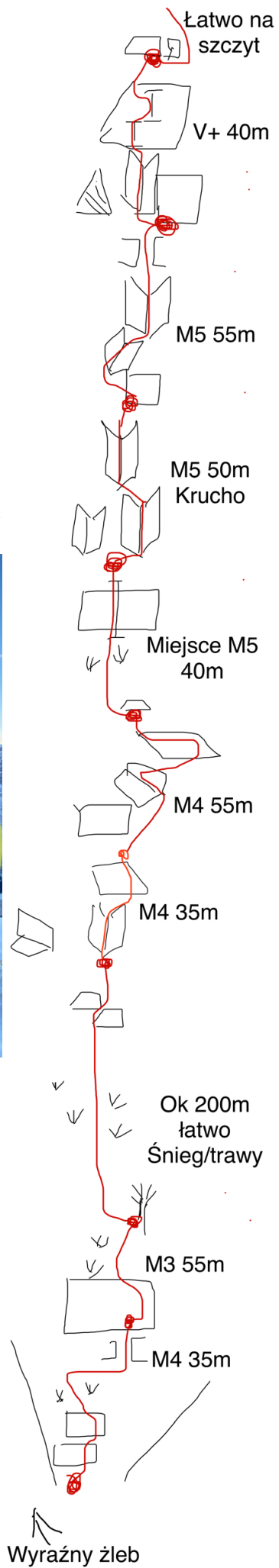
Tego dnia zabrakło nam lepszego rozpoznania, większego doświadczenia w wyborze potencjalnej linii, dobrania odpowiedniej taktyki oraz sprawności w poruszaniu się w wymagającym asekuracyjnie terenie.



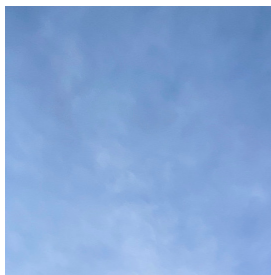
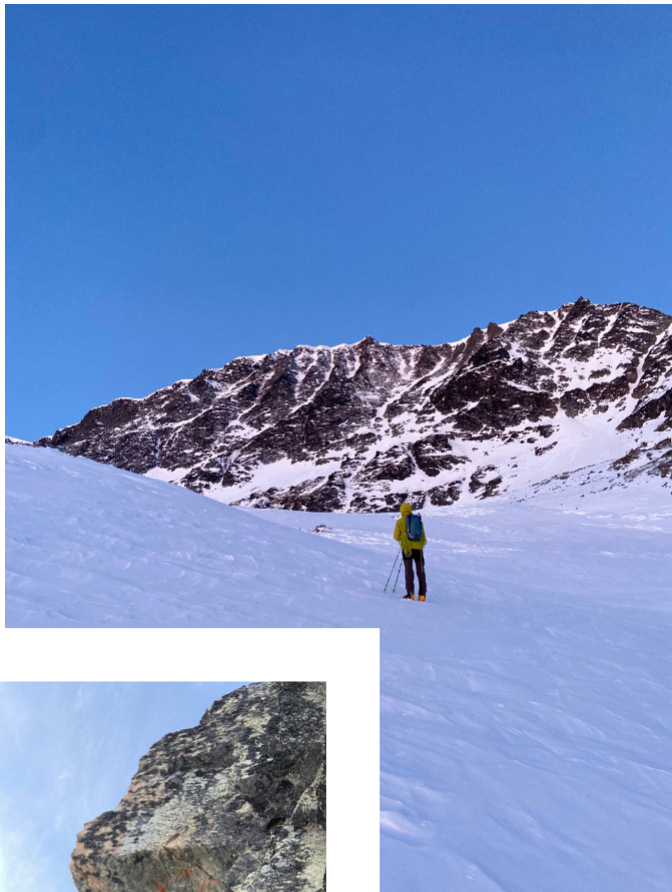
Kolejny dzień restowy poświęciliśmy na dalsze rozpoznanie okolicy i weryfikację pierwotnie planowanych celów. Każdy z nich wymagałby przejścia kilkudniowego, co przy panujących skrajnych temperaturach nie było rozsądnym pomysłem. W dolinie Oksendalen naszą uwagę zwróciły okolice szczytu Ryssdalnebbi. Następnego dnia zdecydowaliśmy się na południowy filar południowo-zachodniego wierzchołka Skrommelnebbi. Słoneczna wystawa i korzystne uwarstwienie skały dawało w naszej ocenie szansę na skuteczne przejście.

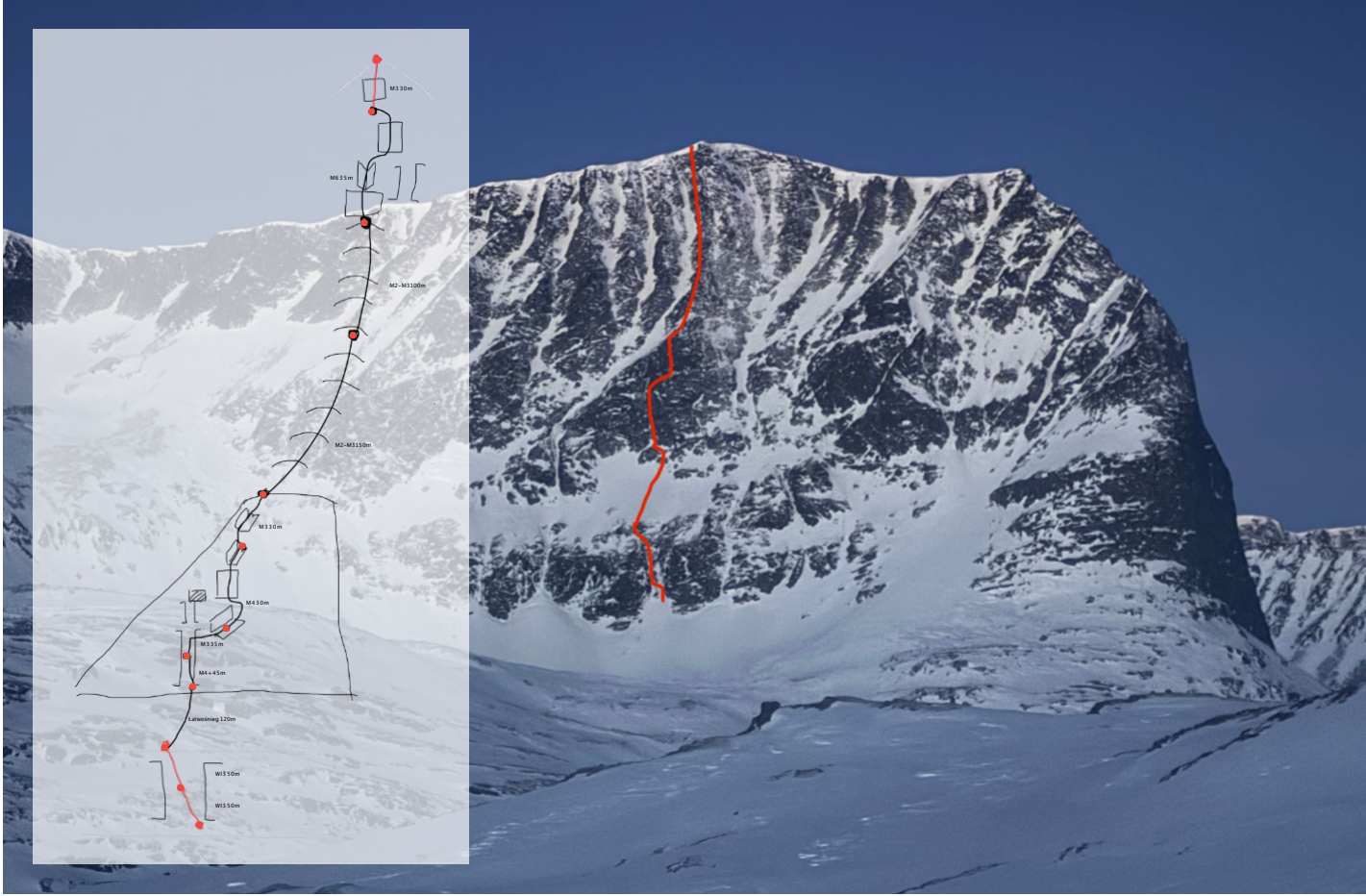
W piątek 13 lutego, startując o 7:10 z dna doliny, po dwóch godzinach podejścia meldujemy się u podstawy filara. Poranek jest rześki - temperatura oscyluje w okolicach minus kilkunastu stopni. Bezchmurne niebo niedługo uraczy nas promieniami słońca. W drogę zaczynamy ok 9:40 od progu skalnego, który prowadzący Bartek pokonuje na dwa wyciągi - M4 35 m oraz M3 55 m. Dalej 200 m łatwego terenu na lotnej asekuracji w śniegu i trawach, pod główne spiętrzenie skalne drogi. Nie zamieniając się na prowadzeniu, Bartek przechodzi kolejne dwa wyciągi - przyjemne, estetyczne i lite - oba za M4 35 oraz 55 m. Tu oddaje prowadzenie Wojtkowi, który pewnie i szybko prowadzi nas przez kolejne trzy długości liny. Pierwszy wyciąg to łatwy skalno-śnieżny teren z wyraźną ścianką problemową, którą prowadzący odczuł na M5 40 m. Dalej pozostaje wybór pomiędzy najładniejszymi wariantami, które oferuje nam droga. Tu łupem Wojtka padają dwa zacięciowe wyciągi, pierwszy kruchy za M5 50 m i następny M5 55 m. W tym miejscu, nie będąc jeszcze pewnymi ile drogi przed nami, prowadzenie przejmuje Dawid. Pewne jest to, że wbijamy w rysę, którą wypatrzyliśmy już kilka wyciągów wcześniej. Rysę, która wyglądała jak idealne zwieńczenie drogi. Mając możliwość przejścia jej w ostatnich chwilach słońca, Dawid urabia ją klasycznie, pozostawiając dziabki wiszące na szyki, a zębami raków stając na malutkich kryształkach wystających z gnejsowej ściany. Tak przebyty wyciąg w odczuciu prowadzącego zostaje wyceniony na V+ 40 m. Bartek i Wojtek wspinając się na drugiego, już po zajściu słońca, robią to drytoolowo. Poprowadzenie tego wyciągu w ten sposób byłoby bardzo wymagające. Stąd już ciśniemy po łatwym terenie i po 7 godzinach (16:40) meldujemy się wszyscy na szczycie, przechodząc najprawdopodobniej nową drogę. Południowy filar Skrommelnebbi SV to 9 wyciągów, ok 400 m przewyższenia (500 m do szczytu), piękne zacięcia, kluczowa ścianka z rysą, którą robiąc ściśle filarem odczuliśmy na M5, V+.





15 lutego o 5:20 rano podjechaliśmy na parking w Storligrenda, żeby po 10 minutach, przy temperaturze sięgającej -23°C , ruszyć w stronę wschodniej ściany Storsalen. Podczas 11-kilometrowego podejścia w tę piękną noc, które zajęło z oszpejeniem 3 godziny, towarzyszyła nam zorza polarna. Wspinanie rozpoczęliśmy około 8:40. Dawid poprowadził dwa pierwsze wyciągi lodowego kuluaru za WI3+. Pierwszy miał około 50 metrów długości. Drugi - krótszy próg lodowy, również w trudnościach WI3+, a dalej skała i trawki - długości 50 metrów. Następnie przeszliśmy szybki odcinek lotnej asekuracji po śniegu do podstawy bastionu, u wylotu wyraźnego komina, w który zamierzaliśmy się wbić. Tu prowadzenie przejął Bartek. Pierwszy wyciąg (45 m, M4+) to gratka dla fanów wspinania w kominach. Dobra asekuracja, świetne wypory i lodowe progi. Kolejny wyciąg za M3 (około 40 m) wyprowadził nas do załupy uciekającej w prawo. Tu na stanowisku łapaliśmy jedyne tego dnia chwile w słońcu. Kolejne dwa wyciągi w bastionie prowadziły w prawo i do góry płytami za M4 (30m), a następnie około 30-metrowy wyciąg zacięciami za M3. Po nim prowadzenie przejął Wojtek i ruszyliśmy wyraźnym żeblem w stronę szczytu. Trudności mieściły się w przedziale od M2 do krótkich progów za M3. Całość pokonaliśmy na lotnej asekuracji, docierając pod szczytowe spiętrzenie na dwa wyciągi. Tam wróciliśmy do wspinania „na sztywno”, ponieważ stanęliśmy pod wyraźnym, bardziej pionowym progiem, a dodatkowo zaczęło robić się zimno i wietrznie. Wojtek szybko wszedł w techniczną płytkę, która przechodziła w ciasny komin z nyżą. Wyjście z niej prowadziło przewieszonym zacięciem, a dalej trawers w prawo pod płyty. Latem byłoby to bardzo przyjemne wspinanie, zimą jednak wymagało precyzyjnego operowania dziabkami po obłych chwytach i rysach. Wojtek poprowadził wyciąg (około 35 m) do przedostatniego stanowiska drogi - po późniejszej dyskusji otrzymał wycenę M6. Pozostał już tylko ostatni wyciąg kończący się na szczycie Storsalen - próg za M3 i przebicie się przez śnieżnego grzyba. Po ośmiu godzinach wspinania, prawdopodobnie dziewiczym terenem (według naszego rekonesansu i świeżego topo Innerdalen), stanęliśmy na szczycie. Przywitała nas huraganowa ściana wiatru, która szybko zmotywowała do zejścia. Okazało się, że wcześniej wybrane potencjalne zejście z powrotem pod ścianę, gdzie zostawiliśmy niewielki depozyt, nie budziło naszego zaufania. Zostały nam dwie opcje: zejście drogą normalną i obejście całego masywu albo zejście przez wierzchołek Storsomrungnebbi i dalej granią do opadającego żlebu. Po krótkiej dyskusji wybieramy zejście drugą opcją. Na szczęście dość sprawnie, choć nadal w huraganowym wietrze, dotarliśmy pod podstawę ściany Storsalen. Stamtąd pozostało już tylko około 2,5 godziny zejścia do samochodu. Łącznie cała akcja zajęła nam 16 godzin i ok 34 km od samochodu do samochodu.





Po dwóch dniach restu, 18 lutego, mimo że czuliśmy się bardzo dobrze, nie mogliśmy pozwolić sobie na żadną grubszą alpejską akcję. Dzień wcześniej spadło co najmniej 20 cm świeżego śniegu, wprost na wcześniejszą twardą warstwę. Sytuacja lawinowa wyraźnie się pogorszyła, dlatego nie chcieliśmy ryzykować wejścia w teren o charakterze alpejskim w takich warunkach.

Zmieniliśmy cel i ruszyliśmy na lodospady. Tego dnia wybraliśmy kombinację dwóch lodów w dolinie Litldalen. Pierwszy z nich to około 80-metrowy Nilsbekken o wycenie WI4+, po którego przejściu trawersuje się w prawo po trawach do lodospadu Huleisen, również wycenionego na WI4+. Czuliśmy się bardzo dobrze - temperatura była stosunkowo przyjemna, choć praktycznie cały dzień spędziliśmy w cieniu i lekkim wietrze. Sam lód, poza miejscami dość mocno napowietrzonymi, był przystępny i wspinanie dawało sporo frajdy. Na Nilsbekken pierwszy wyciąg (WI4+) poprowadził Wojtek, drugi - również WI4+ - Bartek. Ze stanowiska z drzewa wytrawersowaliśmy w prawo w stronę Huleisen. Tam jeden wyciąg w bardzo ciasnym żlebie lodowym poprowadził Wojtek, po czym przewinęliśmy się w prawo na długi, estetyczny lód, gdzie prowadzenie przejął Bartek i poprowadził kolejne dwa wyciągi. W górnej części trudności stopniowo malały, dlatego zdecydowaliśmy się zakończyć wspinanie i rozpocząć zjazd. Ostatecznie wykonaliśmy cztery - jeden z abalakowa, pozostałe z drzew.

Niestety kolejnego dnia pojawiły się następne opady śniegu i prognozowano wzrost siły wiatru. Sytuacja pogodowo-lawinowa nie była optymistyczna, ściany wyglądały na "zaprane" śniegiem, a my po realizacji kilku celów czuliśmy satysfakcję z wyjazdu. Postanowiliśmy zakończyć nasz wyjazd chwilę szybciej i przebukowaliśmy prom do Polski o 36 godzin wcześniej.



Podsumowując - pomimo tego, że nie osiągnęliśmy wcześniej obranych celów, udało się nam po rekonesansie na miejscu, wyznaczyć oraz przejść alternatywne cele o eksploracyjnym charakterze - w tym dwie nowe drogi. Otworzyliśmy dla siebie perspektywę na dalszą działalność w tej części Norwegii. Zdobyliśmy dzięki temu również bardzo dużo nowych doświadczeń, które w przyszłości zaowocują w naszej górskiej aktywności.

Z tego miejsca chcielibyśmy serdecznie podziękować Ministerstwu Sportu i Turystyki oraz Polskiemu Związkowi Alpinizmu za wsparcie finansowe naszego wyjazdu.

Wojciech Bojanowski

Dawid Lach

Bartłomiej Łangowski

Wykaz przejść:

- Próba na N ścianie Store Trolla - WI4, M4+, po 300m wycof
- S filar SW Skrommelnebba, ściśle filarem M5, V+, OS, 560 m, 400 m deniwelacji, 9 wyciągów, 7h, FA
- E ściana Storsalen Środkowym Żebrem WI3+, M6, OS, 670 m, 520 m deniwelacji, 11 wyciągów, 8h, FA
- Nilsbeken WI4+ 80m + Huleisen WI4+ ok 120m OS